OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Piątek 30 Października 1931 r. Nr. 139

OBRONA ZAATAKOWAŁA OSKARZYCIELI

żądając nieskrępowania wyjaśnień oskarżonych

Wczoraj złożyli wyjaśnienia p. Bagiński, Putek i Sawicki

Wczorajszy, czwarty zkolei, dzień rozprawy przeciwko więźniom brzeskim, przeszedł w atmosferze podniecenia, na co złożyła się sprawa Brześcia, której zabroniono poruszać oskarżonym i prasie.

Wyjaśnienie p. Bagińskiego

Pierwszy wyjaśnienia składał p. Bagiński.

HASŁA POLSKI LUDOWEJ.

Bagiński oficer legjonowy, on był zaufany piłsudczyk. Poruszał on z początku dzieje legjonowe, przygotowanie mas chłopstwa do walki z zaborcami i wpajanie w nie przywiązania do haseł Polski Ludowej.

— Kiedy mówiliśmy o Polsce niepodległej, przed ludem stawało widmo Polski szlacheckiej i dawnych czasów pańszczyźnianych.

Trzeba było ten grunt przeorywać, trzeba było chłopa odciągać od cara — „dobrodzieja", który zniósł pańszczyznę.

PIŁSUDSKI WYGŁASZAŁ...

— W r. 1917 na zjeździe partyjnym „Wyzwolenia" Józef Piłsudski wzywał chłopów do Polski Ludowej.

Piłsudski tę wielką ideologję nam wygłaszał, ideologję, od której myśmy się nie odwracali.

WŁADZA I TYLKO WŁADZA

— A potem przychodzi rok 1926.

Chcieliśmy to, co było złe zamienić na dobre.

Nasze cele były idealne, a tamtych — piłsudczyków — była władza i tylko władza.

WSZYSTKO SIĘ ZMIENIŁO.

„Wyzwolenie" o przygotowanym zamachu majowym, kategorycznie to twierdzę, nie wiedziało.

Nasze nastawienie do Piłsudskiego — to była ufność.

Ale potem do Piłsudskiego dostać się nie było można.

Byłem w obozie Piłsudskiego, gdy chciałem widzieć Polskę na tych podstawach ludowych, ale potem wszystko się zmieniło.

W SALI SENATU.

Mówiąc o „Centrolewie" zaznacza, że pierwsze zebranie od było się w sali Senatu, użyczonej przez marszałka, osobę mile widzianą przez „Centralną figurę".

DONOSY.

— Cały akt oskarżenia — mówi — opiera się tylko na donosach osób różnych, stojących blisko rządu, na wycinkach, no tatek, zbieranych po świecie.

U żadnego z nas po aresztowaniu nie robiono rewizji, bo wiedziano, że nic obciążającego u nas znaleźć nie można.

ZŁOŻENIE ORDERU.

Zkolei p. Bagiński opisuje powody, dla których w maju 1928 roku złożył order „Virtuti Militari".

— Dlaczego przestałem być piłsudczykiem? Skłonił mnie do tego widok kraju i jego moralne cmentarzysko.

NIE PYTAĆ.

Następnie mówi o doręczeniu mu przez sędziego Demanta w Brześciu decyzji o środku zapobiegawczym, wspomina o Korfantym.

Przewodniczący: Proszę tych spraw nie tykać.

Osk. Mastek proszę opuścić salę!

Z ust oskarżonego Mastka pada okrzyk.

Przewodn.: Uprzedzam osk. Mastka, że żadnych „zwischenrufów" tolerować nie będę.

— Gdy marsz. Piłsudski rzucił na mnie oskarżenie, byłem podwójnie bezbronny. — Byłem w Brześciu.

Oskarżony mówi w dalszym ciągu...

Przewodniczący przerywa, wreszcie odbiera mu głos.

Oskarżony Mastek — dorzuca kilka słów.

Przewodniczący: Osk. Mastek! Proszę opuścić salę.

Osk. Mastek salę opuszcza, za nim wychodzi obrońca.

Wychodzący Mastek woła:

— Niech się cały świat dowie...

ODEBRANIE GŁOSU P. BAGIŃSKIEMU.

Równocześnie p. Bagiński krzyknął zdanie, którego treść wstrząsnęła słuchaczy.

Przewodniczący odebrał mu głos.

Atak obrony

Adw. Graliński, obrońca Bagińskiego powiada, że Bagiński poruszył kwestję przestępstwa, która powinna zainteresować sąd.

Przewodniczący oświadczył, że kwestja ta została już wyczerpana i zresztą adw. Graliński będzie mógł mówić po przerwie.

Na sali zawrzało. Wszyscy czekają na sensacyjne wystąpienie.

TO NIE DEMONSTRACJE.

— To co oskarżeni mówią o Brześciu, — oświadcza adw. Graliński, — nie jest demonstracją, a tylko skargą na złe traktowanie. Odwołuję się do całego kompletu sędziowskiego, by uzasadnił zakaz poruszania sprawy Brześcia.

Wniosek ten poparł i adwokat Szumański.

MÓWIĄ POD GROŹBĄ ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Adw. Landau poruszył sprawę odebrania głosu Ciołkoszowi, Bagińskiemu i Mastkowi za mówienie o Brześciu i dowodzi, że obrona wysuwa tezę, dla przeprowadzenia której, koniecznem jest niezamykanie ust oskarżonym. Prosi, żeby sąd wysłuchał, co mają do powiedzenia. A mówią pod grozą odpowiedzialności za swe słowa.

Dokończenie sprawozdania z procesu na stronie 2-ej

Wybory do parlamentu stanowią przewrót polityczny w Anglji

LONDYN Tel. wł.) — Partje, popierające rząd, na czele z konserwatystami odniosły nadspodziewane

ogromne zwycięstwo

podczas wtorkowych wyborów do parlamentu.

Zmiana układu sił w nowym parlamencie jest tak wielka, że stanowi właściwie

przewrót polityczny

w Anglji. Partja Pracy, która posiadała dotychczas 284 mandatów, obecnie (według wyników z 608 okręgów na ogólną liczbę 615) zdobyła tylko 49 miejsc w parlamencie. Liberałowie uzyskali 7 mandatów, listy indywidualne, opozycyjne 2. Razem 58.

Natomiast konserwatyści zdobyli 471 mandatów, zyskując 207 nowych. Grupa Mac Donalda ma 14 mandatów, liberał na (Simona) — 26 i (Samuela) — 37, niezależna 3, razem stronnictwa rządowe — 551. W ten sposób partje rządowe mają zapewnioną

absolutną większość.

Energiczna kampanja wojsk japońskich

dla oczyszczenia Mandżurji z band chińskich

LONDYN. (A.T.E.) Donoszą z Tokio, że wojska japońskie w Mandżurji rozpoczęły energiczną kampanję przeciwko bandom rabusiów chińskich. Tak np. oddział piechoty japońskiej po kilkugodzinnej walce rozproszył bandę złożoną z 1000 ludzi Z Czen-Cza-Czung wysłano dalsze posiłki japońskie. W najbliższym czasie ma być trójkąt Mukden-Kieryń-Czang-czung całkowicie oczyszczony z band chińskich.

W okolicy Czangtu o 160 klm. na północ od Mukdenu operują dwie wielkie bandy chińskie w sile przeszło 2000 ludzi.

Według doniesień japońskich b. szef sztabu marszałka Czang - Tsue - Lianga zorganizował kilka oddziałów terorystycznych, które w przebraniu cywilnem napadają na linje kolejowe, strzeżone przez Japończyków i dokonywują licznych rabunków.

Tajemnicze zaginięcie 3 francuskich łodzi podwodnych

PARYŻ. (tel. wł.). Opinja publiczna jest żywo zaniepokojona niesprawdzonemi dotąd wiadomościami o nagłem i tajemniczem zagnięciu 3-ch francuskich łodzi podwodnych. W kołach, zbliżonych do ministerstwa komunikacji, kursują pogłoski, że wzmiankowane łodzie, opuściwszy przed paru dniami Aden w drodze do Indochin, porozumiewały się z lądem, gdy niespodziewanie sygnały ucichły! W związku z tem istnieje obawa, że łodzie zatonęły, podczas katastrofy. Według dalszych informacyj, na oceanie Indyjskim nastąpił wybuch wulkanu podwodnego i prawdopodobnie wtedy łodzie zatonęły.

Wyjaśnienie tajemniczej sprawy leży w rękach rządu, który dotychczas nie ogłosił oficjalnego komunikatu.

TYSIĄCE ZŁOTYCH DLA BEZROBOTNYCH

Czytelnicy! Przypomnijcie swym znajomym, że kupując niedzielny numer (1 listopada) biorą udział w wielkiem dziele pomocy bezrobotnym.

„Ostatnie Wiadomości"

Całkowity wpływ ze sprzedaży tego numeru przekażą

Komitetowi do spraw bezrobocia.

Uprawnienia P. Prezydenta w komisji sejmowej

Po wstępnych wyjaśnieniach przewodniczącego w kwestjach formalnych zabrał głos wicemarszałek Car i wygłosił obszerny referat o uprawnieniach Prezydenta Rzplitej w stosunku do Sejmu i Senatu.

Uprawnienia te dają się ująć w następujące tezy: zwoływanie i rozwiązywanie Sejmu i Senatu, odraczanie i zamykanie sesji stanowi prerogatywę Prezydenta Rzplitej.

Sesje zwyczajne

będą otwierane w czwarty wtorek po dniu głosowania do Senatu i corocznie w listopadzie (dotychczas w październiku) na 3 wtorek po wyborach

Sesja nadzwyczajna

obraduje wyłącznie nad sprawami, wskazanemi w zarządzeniu Prezydenta Rzplitej. Sesje nadzwyczajne zwołuje Prezydent z własnej inicjatywy albo na żądanie połowy ustawowego składu posłów względnie senatorów. Rozwiązanie Sejmu i Senatu przed upływem kadencji zarządza Prezydent bez uprzedniego wniosku Rady Ministrów.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja słabsza. Dolar 8.86 i pół, a w obrotach pozagiełdowych 8.86 i trzy czwarte.

Marszałek Piłsudski wraca do Warszawy

BUKARESZT (PAT). — Marszałek Piłsudski wyjechał wczoraj do Warszawy, żegnany na dworcu przez premjera rumuńskiego Jorgę, min. Spraw Zagr. Ghica i min. wojny gen. Stefanescu.

Powrót do Warszawy spodziewany jest w dniu dzisiejszym.

Zatrucie 20 osób podczas uczty weselnej

ZAMOŚĆ. (P.A.T.). We wsi Majdan Nowy, pow. biłgorajskiego podczas uczty weselnej uległo zatruciu 20 osób oraz 1 dziecko, które zmarło. Badania lekarskie stwierdziły, że potrawy były zatrute strychniną. Policja prowadzi dochodzenie.

Czwarty dzień procesu przeciw 11 posłom Centrolewu

(Początek na str. 1-ej)

DLACZEGO NIE ZŁOŻYLI SKARGI?

W dyskusji zabrał głos i prok. Grabowski, nazywając głośne odezwanie się oskarżonych — demonstracją, do której przyłączają się także obrońcy.

— Dlaczego nie złożyli dotąd właściwej skargi do władz, a wybierają specjalnie salę sądową?

SKARGA UMORZONA

Odpowiedział na to w dłuższem przemówieniu adw. Berenson, że skarga została złożona u prokuratora apelacyjnego, który trzymał ją przez 6 miesięcy w szufladzie, a wkońcu umorzył. Później pisano jeszcze do sądu apelacyjnego.

Adw. Szurlej stwierdził, iż oskarżeni chcą bronić się zarzutem, iż Brześć był aktem zemsty politycznej.

Przemawiał jeszcze adw. Sterling, który polemikę z oskarżycielem zakończył zdaniem:

— Polska i tak dobrze wie, co o Brześciu ma myśleć.

NIEMA ANALOGJI ZE SPRAWĄ CENTNERSZWERA

Po dłuższej naradzie sąd oddalił wniosek obrony, nie mogąc wkraczać w palącą kwestję, która nie ma analogji ze sprawą Centnerszwera.

Wyjaśnienie p. Putka

P. Putek wyjaśnienia swe zaczął od słów:

— Wysoki Sądzie i Panie Prokuratorze! Stoję dziś z łaski p. prokuratora na tej ławie oskarżonych, jako zdrajca stanu. Ale na jakiej podstawie kiedy nie było śledztwa wstępnego?

...I MAMY SPOKÓJ.

Wspomina, że o aresztowaniu Witosa mówiono:

— A cóż z tego, chwyciło się chama za mordę i mamy spokój!

DWA RZĄDY

Mówi o nakłanianiu go w Brześciu do rozbicia stronnictw chłopskich, wzamian za co miał być wypuszczony na wolność. Wspomina o dwojakich rządach: jeden urzędujący w pałacu Namiestnikowskim, a drugi w kawiarni Europejskiej. Twierdzi, że aresztowany był za referat sejmowy o nadużyciach wyborczych w 1928 r.

„PUTEK — WIĘZIENIE"

Wspomniał też o śmierci swej matki, wtedy, gdy był w więzieniu. Telegram adresowany: „Putek — więzienie" nie doszedł. Zwrócono go nadawcy z adnotacją: „Adresat nieznany."

OSZACOWANI NA 110 TYSIĘCY ZŁ. KAUCJI

— Jest nas jedenastu. Oszacowani jesteśmy na 110 tysięcy złotych kaucji złożonej w kasie. Nie wiemy kiedy i jak proces się skończy. Dla nas sprawa jest jasna. Tu niema spisku na rząd, tu są wystąpienia przeciwko dyktaturze, którą prokurator niewiadomo, dlaczego broni.

P. Putek przemawiał blisko dwie godziny. Po nim zeznawał ostatni z oskarżonych, pos. Sawicki.

Wyjaśnienie p. Sawickiego

Już pierwsze słowa mowy obrończej, wypowiedzianej przez osk. Sawickiego, świadczą, że już inny człowiek przemawia, inny poziom umysłowy i wyrobienia politycznego. To też na sali zmniejsza się zainteresowanie wszystkich zebranych.

NIE JEST PRZYWÓDCĄ.

Na wstępie Sawicki zastrzega się przed traktowaniem go, jako przywódcy Centrolewu. Tą godnością niesłusznie obdarzył go akt oskarżenia. Sawicki był skromnym, młodym działaczem partyjnym i dopiero proces brzeski każe mu zająć główne miejsce między przywódcami.

MAM ZA SOBĄ 16 PROCESÓW POLITYCZNYCH

go. Ja tylko byłem skromnym pionkiem. Mam za sobą 16 procesów politycznych. W każdym procesie sąd wyniósł dla mnie wyrok uniewinniający.

PRZYPROWADZIŁEM 100 ŚWIADKÓW

Byłem również oskarżony o to, że strzelałem do policji. Przed tym zarzutem broniłem się metodami średniowiecznemi. Na rozprawę przyprowadziłem przeszło 100 świadków, którzy stwierdzili, że nie strzelałem, wbrew oświadczeniom 16 policjantów, którzy przysięgali, że ja strzelałem. Sąd dał wiarę moim świadkom, bo wyszło najaw, że wielu policjantów - świadków nie było na miejscu inkryminowanego mi przestępstwa. Przed sądem stanęli w charakterze świadków starzy ludzie, którzy gotowi byli przysięgać nietylko przed sądem Rzplitej, ale i przed Ligą Narodów! — poniesiony retoryką woła mówca.

— Dlatego nie wierzę policji — kończy.

TAKI JEST ZWYCZAJ.

— Gdy kandydowałem na posła po raz pierwszy, aresztowano mnie w okresie przedwyborczym. Rozumiem, że kandydat na posła musi siedzieć w więzieniu, że taki jest zwyczaj. Po rozwiązaniu Sejmu zostałem ponownie aresztowany. Dlaczego? Rozumiałem to w ten sposób, że są wybory w Polsce. Byłem przekonany, że zostanę wypuszczony z więzienia dopiero po skończonej kampanji wyborczej.

NIESPODZIANKA.

Spotkała mnie niespodzianka. Pewnej nocy oświadczono mi, że jestem wolny. Nie mogłem w to uwierzyć. Wyszedłem z więzienia. Noc. Ciemno. Nie uszedłem daleko, gdy zostałem zatrzymany, aresztowany i skuty w kajdany. Na pytanie moje, dlaczego, usłyszałem krótką odpowiedź:

— Siadać. Wywieziony pan będzie do Puszczy Białowieskiej. Tak dostałem się do Brześcia.

OCZEKUJĘ SPRAWIEDLIWOŚCI.

— Nie uchylam się od odpowiedzialności, lecz stwierdzam to wszystko, by dać wyraz prawdzie. Szanuję prawo i oczekuję sprawiedliwości.

OSK. MASTEK WRÓCI NA SALĘ.

Po wyjaśnieniach Sawickiego, przewodniczący oświadcza, że zarządzenie co do wydalenia osk. Mastka z sali sądowej z dniem dzisiejszym uchyla i rozprawę odracza do dnia dzisiejszego.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Herszt fałszerzy w roli narzeczonego-oszusta

Po kilku tygodniach otrzymałem z policji łódzkiej odpis listu z Berlina. Posiadając fotografję listu przed sobą, treść jego przytaczam dosłownie.

„Sz. Pani E...

Dziś wyjechał on zagranicę w najlepszym porządku i kazał mi P. donieść, żeby Sz. P. nie opuszczała Łódź dopóki on nie zawiadomi. Bądź pani kontenta i może Ona zupełności się na niego polegać. Bądź pani spokojna. Światło rozpoczęło i dla Was."

Podpis nieczytelny. Koperta adresowana była: „Sz. Pan D. L. O-ski (ze względu na rodzinę nazwiska nie podaję) dla pani Estery Łódź ulica Kilińskiego Nr. X.

Na drugiej stronie koperty figurował jako nadawca R. N. D. z Berlina.

Nareszcie jakiś ślad! Lecz kim był ów tajemniczy R. N. D? Jechać do Berlina i szukać osoby, nie mając jej nazwiska, było bezcelowe. Miałem tylko nadzieję, że w ręce wpadnie mi list z zagranicy, pisany przez niego do żony. Postanowiłem sam pojechać do Łodzi, by porozumieć się z policją tamtejszą aby zwróciła uwagę, kiedy i dokąd żona Ciechanowskiego, pani Estera, będzie brała paszport zagraniczny.

Zdecydowałem się, w razie jej wyjazdu zagranicę, pojechać w ślad za nią i w ten sposób ująć niebezpiecznego fałszerza, gdy nagle otrzymuję telefoniczną wiadomość od kolegi swego komisarza Wajera z Łodzi, bym w sprawie niecierpiącej zwłoki natychmiast przyjechał. Najbliższym pociągiem pojechałem na miejsce i już w kilka godzin później znalazłem się u komisarza Wajera.

— Mam tu gości z Berlina, — rozpoczął komisarz Wajer, — którzy was zainteresują. Idzie tu o poszukiwanego przez was Ciechanowskiego, który zaręczył się w Berlinie z niejaką panną Friedrich i w roli narzeczonego wyłudził od jej ojca poważną sumę pod pretekstem zakupu brylantów, a po otrzymaniu pieniędzy ulotnił się bez wieści. Panna Friedrich dowiedziała się od jego znajomych w Berlinie, że pochodzi on z Łodzi, wobec czego przyjechała tu wraz ze swym bratem, by złożyć zameldowanie i wszcząć poszukiwania. Zamieszkują oni w hotelu „Manteufla". W tej chwili poślę po nich jednego z wywiadowców, i będziecie się mogli z nimi porozumieć.

Po upływie pół godziny nadeszli oczekiwani. Panna Friedrich była to kobieta lat około dwudziestupięciu, wysoka i dobrej tuszy. Typ prawdziwej Niemki. Aczkolwiek nie była ładna, miała bardzo miłą twarzyczkę.

Kiedy dowiedziała się ode mnie, że jej eks-narzeczony należy do bandy fałszerzy i jest bodaj że jej herszt em, wytrzeszczyła na mnie oczy.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

KARTY.



Karty to dziwna gra.

Zdawałoby się, że siedząc nie można wyjść. A jednak przy kartach ludzie siedząc wychodzą... w asa, damę...

Zdawałoby się, że w monarchji nie wolno bić króla. A jednak przy kartach nawet w monarchji, kto ma asa, bije króla.

Bardzo dziwna gra!

Przy kartach każdy zmienia się do niepoznania. Najgrzeczniejszy człowiek przy kartach wymyśla, najbardziej hojny, kłóci się o każdy grosz.

Stanowczo wolę grę w „berka", albo w „salonowca" czyli „zgadnij kto uderzył". Spiorą człowiekowi pewne miejsce, ale przynajmniej nikt nie wymyśla.

A przy kartach?

Sam byłem świadkiem jak pewien, zwykle bardzo gościnny gospodarz, uniósł się przy kartach.

— Panie! — wrzasnął na jednego z gości. — Albo pan wychodź w asa pik, albo won z mego domu!

Ten sam jegomość zaprosił mnie kiedyś do gry.

— Niech się pan nie gniewa — uprzedzał mnie — jeżeli ja się w trakcie gry zapomnę. Mam już takie paskudne przyzwyczajenie, że przy kartach wymyślam. Więc jeżeli ja panu...

—Drobnostka — uspokoiłem go. — Kto z nas nie ma złych przyzwyczajeń. Ja naprzykład mam również paskudne przyzwyczajenie. Jak mi ktoś wymyśla — z miejsca biję w zęby.

Gracze w karty są bardzo zabobonni. Wierzą, że jedno miejsce przy stole jest szczęśliwe, a drugie pechowe, że jak się źle podniesie kartę, to się ją speszy i t. d. i t. d.

Wierzą również, że jak się do kogoś podczas gry przyczepi pech, to go jeszcze po grze prześladuje.

Opowiadał mi pewien gracz: jak wygląda gracz, kiedy wygrał w karty, a jak wtedy — kiedy przegrał.

Kiedy wygrał wstaje od stołu zadowolony. Żegna się serdecznie z gospodarzami. Kiedy mu chcą zaświecić na schodach, dziękuje, bo mogą się przeziębić. Dozorca odrazu otwiera bramę. Daje mu złotówkę. Dozorca nisko się kłania. W powietrzu tak przyjemnie pachnie. Przed bramą akurat stoi pusta taksówka. W domu drzwi wyjątkowo nie skrzypią. Żona śpi mocno. Kładzie się do łóżka i słodko zasypia.

A kiedy przegrał. Żegna się chłodno z gospodarzami. Kiedy wychodzą za nim na schody i pytają czy zaświecić, odpowiada: „Nie trzeba, już spadłem". Z potłuczoną nogą czeka godzinę w bramie zanim dozorca otworzy. Dozorcy mówi nie mam drobnych i słyszy za sobą przekleństwo: „Złam rękę łobuzie", Na ulicy śmierdzi, bo akurat czyszczą kanały. Taksówki, ani dorożki nie widać. Trzeba iść piechotą. Drzwi w domu okrutnie skrzypią. Żona się budzi. Słychać jej głos: „Gdzieś się wałęsał do 2-ej w nocy". Kładzie się do łóżka. Nie może zasnąć. Całą noc gryzą go pchły.

Napoleon Sądek.

„Świerszcz za kominem"

Premjera w teatrze na Chłodnej

Burza między dyrektorami i aktorami już dawno minęła, a teatr na Chłodnej się został, dając padał mieszkańcom Woli godziwą rozrywkę na najwyższym poziomie artystycznym. Teraz mogą się rozkoszować piękną bajką Dickensa o świerszczu, który przyniósł nietylko szczęście, ale nasuwał nawet światło myśli tym, którzy miast go tępić, chętnie słuchali jego ćwierkania w długie wieczory zimowe. Oto, co podpowiedział pewnemu starszemu mężowi, który się ożenił z młodą dziewczyną. „Jeżeli cię rzeczywiście zdradziła, jak ją o to podejrzewasz, to twoja wina. Widocznie, stary, nie zdołałeś uszczęśliwić tej młodej dziewczyny. Bo gdyby była szczęśliwa z tobą, nie szukała by szczęścia poza tobą. Tyś ją do tego małżeństwa namówił. Wina jest więc całkowicie po twojej stronie".

Cała ta baśń owiana jest urokiem takiego ciepła rodzinnego, takiego ujmującego miłego nastroju, że słuchanie jej jest jak by balsamem kojącym. Oto właśnie działanie wielkiego talentu! Cały zespół postarał się, aby niczego nie uronić z perełek tej sztuki, przedewszystkiem zaś: świetna Jarkowska, Dominiak, Neubolt, pyszna w roli niani Rutkowska, pięknie się zapowiadająca Oranowska i z dużem powodzeniem debiutująca Kornacka w tkliwie zagranej roli niewidomej. Widownia wzruszała się do łez i oklaskiwała wykonawców z zapałem.

Taniec

Błyszczą lampy, lśnią parkiety,
kobiety
płyną różnobarwną falą...
Palą
się oczy męskie ogniem namiętności
w tango miłości...
Perfum i kwiatów zapach się unosi,
podnosi
się pierś brzemienna rozkoszą...
Usta ust proszą
chwili upojenia...
Spojrzenia
się krzyżują, serca serc szukają.
trzymają
się ręce, pierś torsu dotyka.
— Muzyka
gra, błyszczą się parkiety,
falą barwną płyną mężczyźni, kobiety.

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Doskonale... Ale pan liczy się z tem, że przecież to ja pana mogę zabić. A wtedy małżeństwo małżeństwem zostanie. Przecież może pan mnie nie zabić — rzekł Czarski.

— Myślę, że to mi się jednak uda — odpowiedział Gierlicz.

— To tylko pańskie przypuszczenie. A co jeżeli nie?

— Nie chcę wcale o tem myśleć, tak mi się to wydaje niemożliwe...

— Zapomina pan o... trzeciej możliwości...

— Jakaż jeszcze może być?

— A może ja nie zechcę się z panem pojedynkować? Zmusi mnie pan?

— Myślałem, ze hrabia Czarski nigdy nie uchyli się od pojedynku...

— Zależy, jak z kim... Nie wiem, czy panu wiadomo, co o panu mówią... Jest niewykluczone, że pojedynkując się z panem, pojedynkowałbym się ze swym... teściem. Nie mógłbym podnieść ręki na ojca mojej żony...

— Ludzie mogą mówić, co im się podoba.

— Doskonale. Może to plotki. Gotów jestem im nie wierzyć, skoro pan zaprzeczy im pod słowem honoru. Gdy tylko to nastąpi, gotów jestem stanąć do pojedynku z panem choć przyznaję szczerze, że uważam pojedynek za głupi i nierozsądny przeżytek... Ale skoro pan tego żąda...

— Panie hrabio... Słowa honoru panu nie dam, a pojedynkować się pan ze mną będzie!...

— Ani mi się śni!

— Zmuszę pana do tego!

— Jakim cudem?

— Bo gdy się pan uchyli od pojedynku, to policja, o której się pan tak szeroko rozwodził, jeszcze chwyci pana za kark...

Jerzy drgnął. Jan zaś mówił dalej:

— Panu się zdaje, że ja nie znam pańskich sprawek? Otóż, rzeczywiście, znam tylko niektóre, reszty się zaledwie domyślam. Ale i te, które mi są znane, wystarczą, aby pana wtrącić do kryminału. Jeżeli tego dotychczas nie uczyniłem, to dlatego jedynie, że nie chcę plamić nazwiska, noszonego przez Mirę.

— Ciekaw jestem doprawdy...

— Wnet pańską ciekawość choć częściowo zaspokoję. Otóż jest pan przedewszystkiem fałszerzem...

— Jak pan śmie?

— Mam dowody w ręku!

— Proszę pana, cierpliwość moja ma granice!...

— Niech pan się nie unosi. To całkiem zbyteczne. Chcę uwolnić Mirę i, zapewniam pana, że dopnę swego. Jestem uparty. Mam dowód pańskiego fałszerstwa. Kosztował mnie bardzo drogo. Musiałem za niego zapłacić baronowi Szulcowi aż sto tysięcy. Ale warto było. Widziałem też, jak pewnego wieczora wykradał się pan od siebie, udając się do Górycz. Wiem również, że pan potem wracał do siebie po drabinie, jak złodziej. Tego samego dnia spalił się zamek górycki.

Wiem jeszcze mnóstwo szczegółów. Więc co pan teraz woli, proszę powiedzieć otwarcie: czy zginąć w pojedynku, za co nikt do pana nie będzie mógł mieć pretensji, przeciwnie jeszcze może pana pochwalić za odwagę, czy też siąść na ławie oskarżonych, aby odpowiadać przed sądem, jako fałszerz, podpalacz, morderca... Niech pan wybiera!

Jerzy drżał z gniewu. Myślał nad tem, czemby spiorunować tego człowieka, który przygważdżał go z takim spokojem i wobec którego czuł całą swoją bezsilność i bezbronność.

Nie wiedział, co odpowiedzieć. Tymczasem Gierlicz nalegał:

— A więc? Zgadza się pan? Ma pan cudowne wyjście z sytuacji. Bo przecież rzeczywiście może pan mnie zabić w pojedynku, traci pan więc nieubłaganego wroga, który prędzej czy później starłby pana z powierzchni ziemi. Proszę mi dać wreszcie odpowiedź ostateczną. Czas nagli. Śpieszę na posterunek policyjny...

— Zmusza mnie pan do zgody na pojedynek... Nie mam innego wyjścia.

— Nareszcie! Chcę sprawę rozstrzygnąć niezwłocznie. Pojedynek musi się odbyć dziś o zachodzie słońca. Chyba, że pan chce jeszcze załatwić jakie sprawy, mogę więc panu dać najwyżej czas do jutra o wschodzie słońca. Więc co pan wybiara?

— Jutro... — szepnął Jerzy zcicha, uśmiechnąwszy się w duchu, bo mu się nagle przypomniało, że przecież ma dziś wieczorem spotkanie z Lulą.

— Dobrze! Niech będzie jutro o świcie — odparł Gierlicz. — Więc rzecz załatwiona?

— Tak jest.

— Przypuszczam, że będziemy musieli mieć sekundantów. Mogą się spotkać u mnie. Aby tylko zachowali tajemnicę.

— Oczywiście.

W powrotnej drodze Jerzy powtarzał sobie:

— Ten dzikus wie zbyt wiele. Ale już niedługo. Zabiję go, jak psa!...

O trzeciej po południu spotkali się w Piaskówku sekundanci. Ze strony Jerzego: Fontowicz i Szelski, ze strony Gierlicza... Pik oraz woźnica Michał...

Mira w przyległym pokoju nawet nie domyślała się, co się święci.

Tymczasem ustalono warunki walki na śmierć i życie...

— — — — — — — — — — —

Pełen mrocznych przeczuć zdążał Jerzy na spotkanie z Lulą. Gdy wszakże znalazł się w jej pokoju, gdy uścisnęli się po długiej rozłące, przeszył go dreszcz rozkoszy i odrazu zapomniał o wszystkich swych udrękach, oddając się swej żądzy, szałowi, pragnieniom nienasyconym.

Oddawała mu pocałunki z żarem rozmiłowanej kochanicy.

— Więc kochasz mnie jeszcze? — zapytał.

— Czujesz to chyba. A w każdym razie stęskniłam się bardzo za tobą, gnuśniejąc przy tym obrzydliwcu.

Obsypała Szulca najgorszemi wyrazami. Dyszała nienawiścią ku niemu, pałała wstrętem i odrazą.

— Słowem, mam go dość! — krzyknęła. — Nie wytrzymam z nim ani chwili dłużej... i... nie mówmy już o nim... nie obrzydzajmy sobie chwil tak... słodkich i rozkosznych...

I znów wśród upojeń miłosnych szeptała:

— Wolę żyć z tobą na poddaszu, niż z nim w jego pałacach.

Opowiedziała mu szczegółowo swój plan. Wyciągnęła już od Szulca mnóstwo pieniędzy. Ma kapitał z którego procenty wystarczyłyby na przyzwoite utrzymanie. Początkowo czyniła to, aby się uniezależnić od Jerzego i od kogokolwiek. Ale zrozumiała, że jednak nie może żyć bez niego. Specjalnie więc przybyła do Wieżyc, aby móc się z nim zobaczyć.

Spoglądał na nią z zachwytem.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Aleksander S. z Targówka

pisze nam: „Bijąc się od pewnego czasu z myślami, co mam czynić, by być szczęśliwym, postanowiłem zasięgnąć rady Pana Redaktora. Mam lat 25, mówią że jestem przystojny, a nawet mam powodzenie u kobiet, lecz niestety, nic mnie nie cieszy, gdyż po ukończeniu szkoły rzemieślniczej z prawami ślusarskiemi w 1925 r. nie zdołałem dotychczas uzyskać posady. Ale nawet nietyle to mnie trapi, ile inna rzecz. Chciałbym koniecznie zostać człowiekiem światowej sławy, brać udział w zawodach sportowych kolarskich, hippicznych i pływackch, bywać i zwyciężać na bieżniach i boiskach, w powietrzu i na morzu. A to wszystko dla mojej ukochanej Geni A., która ciągle marzy tylko o takim mężu. Niby mi sprzyja, bo gdy z nią mówiłem o małżeństwie, nie odmówiła, ale postawiła ten właśnie warunek, że musiałbym być sportowcem o światowej sławie. Może Pan Redaktor mnie dopomoże do tego, albo jej jakoś wyperswaduje, bo noszę się już z zamiarami samobójstwa".

Kochany Panie Aleksandrze, to znak czasu! W obecnej dobie sport jest wysoko ceniony i, zresztą, nie bez słuszności. Bo sport — to zdrowie, a poza tem sport to siła, a siła zawsze kobietom imponowała. Może i to racja, bo mężczyzna silny daje większe rękojmie, że da sobie w życiu radę, niż słaby. Potrzeba siły, aby w dzisiejszej zażartej walce o byt nie być zmiażdżonym, potrzeba siły, aby móc być godnym obrońcą niewiasty, potrzeba siły, aby... i t. d. Nic więc dziwnego, że kobiety zawsze lgnęły ku silnym mężczyznom.

Odniesienie zwycięstwa w zawodach sportowych jest właśnie takim dowodem siły. Aby wszakże zdobyć laury sportowe na miarę światową — do tego trzeba być mistrzem nielada. Takich jest bardzo mało i jeżeli p. Genia się uparła, że wyjdzie zamąż tylko za takiego mistrza o światowej sławie, to po ważnie jej grozi... staropanieństwo. Przedewszystkiem wcale niewiadomo, czy ów Nurmi, Cochet lub inny Schmelling jeszcze ją zechce. Nie mogę ręczyć nawet, czy zdobędzie względy Kusocińskiego, Tłoczyńskiego czy Bocheńskiego. Dla pewności wszakże niech p. Genia nie co obniży swe wymagania. Mo że jej wystarczy, gdy Pan poprostu zdobędzie państwową od znakę sportową, co nie wymaga tak znów wielkiego wysiłku, a tylko normalnej i wskazanej dla wszystkich zaprawy sportowej.

Ale na dobrą sprawę i tego żądać nie powinna. Należałoby jej powiedzieć: „Albo mnie kochasz takiego, jak jestem, to proszę bardzo, możemy choć za raz dać na zapowiedzi, albo nie, to kłaniam się uniżenie i szukam sobie drugiej". Zobaczymy co ona na to powie. Jeżeli Pana kocha, nie zawaha się, a jeżeli nie kocha, to lepiej machnąć na nią ręką. Mało to dziewcząt na Targówku?

„Nieszczęśliwa S-ka"

żali nam się, że kocha się bez nadziei, że już od 4 lat w pewnym chłopcu i nie może uzyskać jego wzajemności. Gdy go widuje z innemi niewiastami, serce jej z bólu pęka i zdecydowana jest popełnić samobójstwo, o ile nie zdobędzie jego miłości. Prosi nas o radę, co czynić, aby ją pokochał.

O ile Pani już w ciągu 4 lat nie zdołała wzbudzić miłości w tym młodzieńcu, należy się spodziewać że już chyba nigdy. W każdym razie samobójstwo byłoby i grzechem i najbardziej nierozsądnem wyjściem z sytuacji. Bo jeżeli Pani w żaden sposób nie chce swych względów przenieść na kogo innego, byłbym raczej już za tem, aby napisać mu list, w którym donieść, że tak czy inaczej kocha go Pani, kochać będzie nadal i wyrazić gotowość stawienia się na każde wezwanie.

Mogłaby Pani wtedy liczyć na to że nie znalazłszy swego ideału albo zniechęciwszy się do wszystkich poznanych niewiast, dojdzie do wniosku (tak bywa): „Oto kobieta, która mnie kocha prawdziwie i wytrwale, jej więc oddam me serce". Ale z pewnością na to liczyć nie można. Więc ja bym raczej Pani doradzał zrezygnować i poszukać szczęścia gdzie indziej. Zdaje się Pani, że inny nie może się Pani podobać, ponieważ ma Pani umysł zamroczony tą swoją pierwszą miłością. Trzeba się jakoś z tego zamroczenia otrząsnąć, nieco trzeźwiej spojrzeć na życie, umieć pogodzić się z losem i szukać innych znajomości które z pewnością zdołają wyprzeć z serca Pani tego tak niewdzięcznego lokatora.

P. Władek O. z Wilna

narzeka, że nie wiedzie mu się w miłości do dziewczyny, którą poznał półtora roku temu i której się oświadczył. ale mu odpowiedziała że go nie chce. Mimo to p. Władek bywał nadal u niej i tak się zżył z jej rodziną, że jest już uważany za swego. Ukochana jego wszakże była, jak głaz. A p. Władek mimo wszystko podejrzewa, że to tylko komedja, że nie jest jej tak znów obojętny, jak ona udaje. Dalej więc u niej bywa, kłóci się z nią, obrażają się nawzajem, potem się przepraszają a później znów kłótnie, obrazy i t. d. Ostatnio zaczęła się nawet już spotykać z jakimś młodzieńcem, co p. Władka wprost wprowadza w szał. Prosi o znalezienie wyjścia z tego przykrego położenia.

Panie Władeczku, jeżeli już teraz, przed ślubem, nawet przed zaręczynami nic między wami niema, oprócz wzajemnych kłótni i ujadania się, jakież to straszne piekło będzie dopiero po ślubie? Czy Pan do tego tak uporczywie dąży? Przecież nawet, gdy narzeczeństwo upływa „jak sen złoty", po ślubie często dochodzi do ostrych nieporozumień. Jakże będzie więc u Was, skoro już się tak czubicie? Jedno z najgłupszych przysłów mówi, coprawda: „Kto się czubi, ten się lubi", ale to wielkie zawracanie głowy; zresztą, ma Pan dowód, że ukochana Pańska bynajmniej Pana nie kocha. Niech ją Pan odda temu innemu młodzieńcowi z dobrodziejstwem inwentarza, a sam poszuka sobie osoby spokojniejszej.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: św. Alfonsa.
Sobota: św. Urbana.
Wschód słońca o g. 6.21, zachód 16.20.

Stan pogody:

Zachmurzenie przeważnie jeszcze duże z drobnemi opadami. Temperatura kilka stopni powyżej zera, słabe wiatry zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Sprawy osobiste, rodzinne, sercowe i t. p. doznają dzisiaj powodzenia i przyniosą zadowolenie.

Możemy liczyć na pomoc ludzi poważnych i wpływowych.

W godzinach popołudniowych należy strzec się wypadków, spowodowanych własną nieostrożnością.

Teatr miejski: „Ulica".

Bagatela: „Tabu".
Swit: „Dzieje duszy".
Corso: „Złote piekło".
Uciecha: „Dawid Golder".
Swiatowid: „Cud wilków".

Radjo.

Godz. 15.05 Komunikat gosp., 15.25 Transmisje z Warszawy, 16.10 i 16.40 Płyty, 16.20 Odczyt, 16.55 Angielski z Warszawy, 17.10 Transmisje ze Lwowa, 18.50 Rozmaitości, 19.10 „Higjena pań", 19.25 Program na dzień następny, 19.30 Transmisje z Warszawy, 22.40 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 listopada 5, Dietla 76, Podgórze Rynek 9.

Podatek widowiskowy.

W ostatnich czasach wnoszone są do magistratu przez osoby i instytucje urządzające publiczne zabawy, odczyty, koncerta i widowiska różnego rodzaju liczne prośby o udzielenie ulg w przypadającym od nich podatku.

Ponieważ obowiązującemi przepisami podatek od publicznych zabaw i widowisk został znacznie obniżony, a z drugiej strony wyjątkowa sytuacja finansowa Gminy nie pozwala na stosowanie ulg w zapłacie tego podatku, przeto Magistrat podaje do wiadomości, że prośby o ulgi ustawą nieprzewidziane nie będą w przyszłości uwzględniane, wobec czego wnoszenie ich jest bezcelowem.

Odezwa rektora do młodzieży akademickiej.

Wskutek onegdajszego zajścia pod zakładem anatomicznem między studentami chrześcijańskimi, a żydowskimi, została zwołana nadzwyczajna komisja dyscyplinarna przez rektora, która sprawę tę rozpatrywała.

Zwołany został także senat, który postanowił zamknąć uniwersytet, ambulatorja, oraz przerwać wszelkie świadczenia na rzecz akademików, aż do chwili uspokojenia się młodzieży.

Kiedy obradowała komisja i senat, w westybulu, oraz w gmachu uniwersytetu zebrały się rzesze młodzieży akademickiej, żądające zwołania wiecu ogólnoakademickiego.

Po zebraniu senatu, na bramach wiodących do gmachu uniwersyteckiego pojawiło się pismo ks. rektora Michalskiego następującej treści:

„Z ubolewaniem muszę stwierdzić, że mego wezwania do spokoju mimo urzędowania komisji dyscyplinarnej nie usłuchano. Wobec tego zawieszam wykłady i prace seminaryjne w Collegium Novum, aż do odwołania. Równocześnie zamykam wstęp do Collegium novum".

Niewątpliwie odezwa rektora wpłynie uspokajająco na młodzież i na jej rozkołysane nerwy, a wykłady wkrótce będą podjęte, dłuższe bowiem zamknięcie uniwersytetu byłoby wielką szkodą w nauce młodzieży akademickiej.

W obronie miast małopolskich

W Warszawie odbyło się zebranie koła posłów i senatorów BBWR dla ochrony miast małopolskich.

Do prezydjum wchodzą: prezydent m. Lwowa Brzozowski jako prezes, **wiceprezydent m. Krakowa dr. Duch, b. prezydent m. Krakowa sen. Rolle,** oraz burmistrz m. Stanisławowa Chowaniec jako wiceprezesi, oraz **wicepr. m. Krakowa Ostrowski** jako sekretarz. Jak ze składu prezydjum widać, Kraków jest w niem bardzo silnie reprezentowany.

Obfity dowóz kapusty do Krakowa.

Dzisiejszy targ był bardzo ożywiony. Włościanie nawieźli do miasta masę owoców, drobiu ziemniaków a przedewszystkiem kapusty.

Na wielu ulicach widać było stojące przed domami wozy wyładowane kapustą, którą sprzedawano lokatorom domów.

Kapusta tegoroczna jest ładna i twarda, a wyborowa kopa kosztuje od zł. 5.— do 5.50.

Wobec tegorocznego obfitego zbioru ziemniaków i kapusty łatwiej będzie ubogiej ludności przetrzymywać nadchodzącą zimę.

Bezpłatne żywienie ubogiej młodzieży szkolnej

„Kuchnia Siostry Samueli" na rogu ulicy Smoleńskiej i Straszewskiego, która od lat żywi bezpłatnie około 200 studentów, dając im możność kończenia nauk, zwraca się do społeczeństwa z prośbą o nadsyłanie na ten cel do klasztoru Sióstr Felicjanek ul. Smoleńsk 6, datków w gotówce, lub produktach rolniczych.

Popierajcie wielkie dzieło Siostry Samueli, która opiekuje się ubogą młodzieżą szkolną!

Egzekucja na dziedzińcu sądowym.
Śmierć na stryczku za morderstwo.

Wczoraj o g. 3 popoł. wykonano na podwórzu sądu okręg. karnego w Krakowie **wyrok śmierci** na Władysławie Dudku, który w listopadzie 1930 r. we wsi Zalesiu koło Brześcia w nocy **zamordował dwoje żydów staruszków,** męża i żonę przy pomocy siekiery. Zbrodni dokonał w towarzystwie wspólnika, również nazwiskiem Dudek. Władysław Dudek skazany został przez sąd przysięgłych w Krakowie w ub. kadencji na karę śmierci, zaś jego wspólnik na 4 lata c. więzienia.

P. Prezydent Rzplitej odrzucił prośbę o ułaskawienie skazanego na śmierć Władysława Dudka, o czem zawiadomiono go wczoraj o godz. 10 przed południem Skazaniec zachowywał się spokojnie, kazał sobie zawiązać oczy.

Bezpośrednio przed wykonaniem wyroku zeznał do protokołu wobec dozorców więziennych, że zrabował krytycznej nocy 16.000 a nie 350 zł., jak opiewał wyrok i że pieniądze te zakopał ukryte w 4 flaszkach, w ogrodzie swej matki w Zalesiu.

Egzekucję wykonał zastępca kata Maciejowskiego z Warszawy w obecności prokuratura dra Szypuły sądu i kapelana.

Autobusy na cmentarz rakowicki.

Polski Związek Turystyczny uruchamia w dniu 31 października oraz 1 i 2 listopada komunikację autobusową na linjach:

Rynek gł. — cmentarz rakow.

Rynek dębnicki — cmentarz rakowicki

Podgórze (plac Zgody) — cmentarz rakowicki.

Godziny otwarcia cmentarzy dn. 1 i 2 listopada.

Magistrat podaje do wiadomości że cmentarze komunalne otwarte będą w dniu Wszystkich Świętych od g. 7 rano do 9 9 wieczór, a w dniu zadusznym tj. 2 listopada od g. 7 rano do 8 wieczór.

Świece na groby.

W rynku głównym koło pomnika Mickiewicza, stanęły liczne kramy, sprzedające świece i lampki, oraz ozdoby grobowe na Swięto umarłych. Również w mieście zwiększył się ruch po sklepach, gdyż publiczność nabywa masowo świece, które zapłoną na mogiłach zmarłych.

Karty meldunkowe.

Ponieważ jakość kart meldunkowych jest ściśle określona rozporządzeniem Ministerstwa Spraw wewn., Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że przy meldowaniu nie przyjmuje kart meldunkowych nie odpowiadających wymogom prawnym.

Właściwe karty wydała gmina m. Krakowa i te zaopatrzone są drukiem „Kraków".

O podręczniki języków obcych dla młodzieży rękodzielniczej.

Sekcja Oświatowa Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej zwraca się do przyjaciół młodzieży z prośbą o ofiarowanie używanych podręczników do języków obcych (niemieckiego francuskiego i angielskiego), oraz do matymatyki i literatury polskiej.

Portfel na ulicy.

Künreich Dawid, zam. w Nowym Sączu ulica Długosza 42, zgłosił do policji, że przechodząc ulicą Krakowską zgubił portfel z kwotą 200 zł.

Ucieczka aresztantów z więzienia.

Po przepiłowaniu krat w więzieniu grodzkiem w Muszynie, zbiegło dwóch aresztanrów, a to 23-letni Franciszek Krajczyk i 25-letni Józef Wnęk, niebezpieczny włamywacz kasowy.

Nieletni złodzieje węglowi.

Policja aresztowała 18-letniego Mieczysława Starka, oraz 14-letniego Karola Datczyńskiego, którzy kradli węgiel na szkodę Franciszka Czechowicza, właściciela składu węgla przy Alei Krasińskiego 5.

Panuś i skrzynia herbaty.

Policja przyaresztowała Panusia Jana, lat 23, robotnika, zam. Gęsia 8, przytrzymanego przez posterunkowego w chwili, gdy niósł skrzynię herbaty wagi 15 kg. którą jak podał skradł na ulicy Podgórskiej z wozu na szkodę nieznanego na razie właściciela. Poszkodowany może się zgłosić w IV. Komisarjacie. P. P. celem odebrania swej własności.

Wesołe Wiadomości Wiadomości Kobiece.

Najnowsze numery obu tych wydawnictw nadeszły już do Krakowa.

„Wesołe Wiadomości" są rozchwytywane dla swych niezrównanych dowcipów, zaś „Wiadomości Kobiece" oczekiwane są zawsze z niecierpliwością przez piękne czytelniczki.

Całkowity wpływ ze sprzedaży tych wydawnictw z bieżącego tygodnia, jest przeznaczony dla bezrobotnych.

Do nabycia we wszystkich kioskach po 10 groszy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2